

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA NAJPIER NASZ SPRAWIEDLIWOŚĆ

I JAK JEGO JEDY: JEZUS CHRISTUS! PRAKTYKA I ZGODA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Sprawy sejmowe.

Tegoroczny Sejm, który ma się zebrać 22. września, będzie musiał zająć się trzema bardzo ważnymi — a trudnymi do załatwienia sprawami:

Pierwsza: to budowa kanałów;

Druga: koncesje szynkarskie;

Trzecia: reforma wyborcza do sejmiku krajowego.

Każda z tych spraw ma doniosłe znaczenie, bo dobre tych spraw załatwienie wpłynie nie tylko na długie lata, lecz można powiedzieć na zawsze, na pomyślność naszej dzielnicy, a złe i stronnictwo tych spraw załatwienie przyniosłoby nieobliczone szkody dla naszej ludności.

Z tego powodu każdy, któremu dobro i przyszłość kraju leży na sercu, powinien sprawy te starać się poznać i sumiennie rozważyć, aby o ile może pomagał ze swej strony do dobrego t. j. zgodnego z potrzebami kraju tych spraw rozwiązania.

W tym celu chcemy Szanownym Czytelnikom naszym jeszcze raz w krótkości przedstawić wszystkie te trzy sprawy w

światle prawdy, aby każdy wyrobiwszy sobie sąd własny i sprawiedliwy, mógł ocenić to, co rozmaite gazety będą pisały o tych sprawach.

1. Budowa dróg wodnych.

Każdy człowiek dojrzały, a nawet dziecko wie, że we wszystkich stosunkach życia naszego — najpotrzebniejszą rzeczą są: „dobre drogi”. Skoro człowiek wstanie ze snu i zabiera się do jakiegokolwiek czynności, potrzeba mu „dobrej drogi”. Starsi do pracy w polu, do wyjazdu na inną wieś lub do miasteczka, do odwiedzenia kościoła, do przywiezienia księdza do szkoły lub do chorego — potrzebują „dobrej drogi”. Dzieci idąc do szkoły potrzebują w lecie i zimie „dobrej drogi”.

Do rozwoju gospodarstwa i handlu, do szukania zarobku — słowem do wszystkiego potrzeba „dobrej drogi”, bo ona ułatwia trud, ożywia ruch, przyczynia się do dobrobytu ludności.

„Brak” dobrych dróg, naraża na wielkie straty, pomnaża pracę i mękę — tamuje życie ludzkie.

Widzi to codziennie każdy, że w stronach, gdzie są „dobre drogi“ kraj już na oko wygląda ładniejszy i zamożniejszy — a ludność jest światlejsza; w tych zaś stronach, gdzie dotychczas dróg niema żadnych — „świat jest, jak mówią, zabity deskami“ — i panuje ubóstwo — i ciemnota. —

Dlatego to ze wszystkich stron słychać prośby ludności, aby budowano: „drogi“. Dawniej były tylko „drogi zwykłe“ dla wozów, ciągnionych przez zwierzęta. Gdy zaś wynaleziono „drogi żelazne“, zaczęto je budować w całym świecie — i im który kraj ma więcej oświaty i bogactwa, ten więcej ma dróg żelaznych.

Podróż czy przewożenie towarów drogami zwykłemi odbywa się powolnie, z trudem i znacznym kosztem.

Lepiej, taniej i prędzej podróżuje się i wozi się żelaznemi drogami.

Najtańsza zaś jest podróż „drogą wodną“ — tj. po morzach, rzekach i kanałach, tj. sztucznie, ręką ludzką wykopanych i wodą napełnionych łożyskach.

Dlatego kraje nad morzem leżące, lub posiadające wielkie spławne rzeki, są bogatsze i łatwiej przychodzą do kultury, niż kraje od morza i dróg wodnych oddalone. Lecz nawet kraje, leżące w pobliżu morza, budują ponadto sztuczne kanały w tym celu, aby na „wszystkie“ strony miały drogi najtańsze i najlepsze — a takimi są drogi wodne.

Za dawnych lat sławna i znana w całej Polsce „droga wodna“ prowadziła przez Wisłę do morza bałtyckiego; na niektórych też innych rzekach większych posyłano „tratwami“ — zboże, drzewo i td. w dalekie strony.

Jeżeli dziś te drogi wodne mniej są używane — i „flisactwo“ upadło, to tylko dlatego, że te nasze drogi wodne nie były należycie uregulowane, a używane do przewozu „tratwy“ były niedogodne.

Jeszcze za polskich czasów podnoszono myśl, ażeby wzdłuż całej Polski przekopać kanał, któryby łączył morze bałtyckie z morzem czarnem — ale nie doszło do jego wykonania przez upadek Polski.

W r. 1901 uchwalił parlament wiedeń-

ski ustawę, mocą której miano budować kanał od Wiednia przez Śląsk i Morawy, wzdłuż całej Galicyi od Wisły aż do Dniestru, coby dalej przez Dniestr utworzyło drogę wodną aż do Czarnego morza.

Pisaliśmy wtenczas — i potem niejednokrotnie, że budowa takiego kanału przyniosłaby naszemu krajowi ogromne korzyści — i z czasem zmieniłaby zupełnie „postać naszego kraju“. Mielibyśmy bowiem „najtąńszą drogę“ do sprowadzenia przede wszystkim węgla z zachodu, a do sprowadzenia rozmaitych potrzebnych towarów surowych ze wschodu. — Wtedy dopiero mógłby w Galicyi powstać przemysł, boby można wszystko co do fabryk potrzebne, sprowadzać znacznie taniej, niż dziś kolejami.

Ponadto przy budowie kanałów znalazłby zarobek tysiące rąk, — a następnie po wprowadzeniu żeglugi, znowu setki ludzi miałyby przy kanałach utrzymanie, jak dziś tysiące mają utrzymanie przy kolei.

Rozpisaliśmy się o tem obszerniej — aby wszyscy zrozumieli, że budowa kanałów w Galicyi — to „sprawa zarobku i życia“ dla tysięcy ludności — a temsamem sprawa rozwoju dobrobytu — i jeden z najskuteczniejszych środków: „nabiedę“.

Budowa tych kanałów wedle ustawy z r. 1901, miała się rozpocząć w r. 1904. Tymczasem z winy dawnego szlacheckiego Koła polskiego stało się, że rząd budowy nie rozpoczął w oznaczonym czasie, a stare Koło polskie zaniedbało dopominać się energicznie o tę budowę. Dopiero obecne Koło polskie od trzech lat nieustannie naciskało na rząd, aby wykonał ustawę i rozpoczął budowę.

Rząd od początku postępował „obłudnie“. Obiecywał ciągle, że kanały budowane będą, kazał robić plany, wykupować grunta, rozpiisał konkurs na rozmaite roboty, aż dopiero na parę dni przed rozdaniem robót — oświadczyli ministrowie: Binert i Biliński, że rozdanie robót nie może nastąpić, bo jeszcze potrzeba jakichś obliczeń — i dlatego, kończyli wywody swe

ministrowie tak: „rząd prosi Koło polskie, aby się zgodziło na „zwłokę“ budowy kanałów do jesieni.“

Wobec takiego nagłego a niespodziewanego zwrotu w tej sprawie, zwołał prezes Koła polskiego, dr. Głabiński komisję parlamentarną Koła, ażeby najpierw z nią się naradzić, jak Koło ma postąpić?

Dopiero na tem posiedzeniu pokazało się, że rząd już przedtem „obrobił sobie“ w Kole polskiem niektórych posłów, aby za zaniechaniem budowy kanałów wśród polskich posłów agitowali i pomagali rządowi do obalenia ustawy o budowie kanałów! Na czele tych posłów stał oczywiście „pan Jan Stapiński“ który już przedtem otrzymał od rządu dwa miliony na ratowanie banku parcelacyjnego — a za agitację przeciw budowie kanałów, zapewne osobną wymówił sobie nadgrode.

Atoli p. Stapiński nie zdołał w Kole polskiem znaleźć większości — bo nawet wśród „posłów-ludowców“ tylko część mamełuków tj. ludzi bez własnego zdania lub spekulantów jak Olszewski, dało się mu obalamucić, a mądrzejsi i uczciwsi ludowcy, głosowali za tem, aby rządowi nie ustąpić — i trzymać się ustawy z r. 1901.

Rząd spotkawszy się z takim stanowczem sprzeciwieniem się Koła, zamknął jak wiadomo, parlament nagle, zanim Koło polskie mogło oświadczyć ministrowi Bienertowi, że nie godzi się na „zwłokę“ w budowie kanałów.

Przez takie nagłe zamknięcie parlamentu rząd chciał zyskać na czasie, w nadziei, że przy pomocy „Stapińskiego i konserwatystów“ uda się mu podczas wakacji uzyskać w kraju i w Sejmie galicyjskim taką „większość“, która się zgodzi na zaniechanie budowy kanałów.

Tymczasem stała się rzecz nie spodziewana. Pan inżynier Kędzior „urodzony“ ludowiec, a „mianowany“ poseł ludowcowy — napisał obszerne pouczenie o kanałach, w którym wykazał, że budowa kanałów dla rozwoju pomyślności kraju jest „koniecznie potrzebną“ — i że Polacy za żadną cenę nie mogą się rzec tej budowy.

Za wpływem też zapewne posła Kę-

dziora uchwalili ludowcy na zebraniu w Bochni, aby posłowie domagali się „stanowczo“ budowy kanałów.

P. Stapiński wił się jak w ukropie, a zgodziwszy się nareszcie na tę uchwałę większości, dodał „zastrzeżenie“, że: „nawet za korzyści materialne nie można zatracać politycznego stanowiska Polaków w Austrii!“

Spytają Czytelnicy, co znaczą te słowa p. Stapińskiego? Użył on takich słów dla ludu nie dosyć jasnych i zrozumiałych, aby pokryć myśl swoją właściwą. Na prosty, chłopski rozum znaczy to, że: „lepiej jest stracić kanały, niż stracić łaskę u rządu austriackiego.“

My jednak zdania p. Stapińskiego nie możemy podzielać — lecz krótko streszczamy sprawę tak:

1. Ponieważ budowa kanałów dostarczy przez długie lata zarobku naszej ludności;

2. ponieważ żegluga na kanałach da utrzymanie tysiącom rodzin na zawsze;

3. ponieważ stworzenie drogi wodnej wzdłuż całej Galicyi rozbudzi ruch handlowy i przemysłowy w całym kraju i podniesie znakomicie dobrobyt;

4. ponieważ wreszcie budowa kanałów zabezpieczoną została ustawą państwową z r. 1901 — dlatego Polacy nie mogą się rzec za żadną cenę — nawet za cenę ła-
ski rządu austriackiego, budowy kanałów.

2. Koncesye szynkarskie.

Nadawanie koncesyi szynkarskich już się rozpoczęło, a równocześnie słychać ze wszystkich stron skargi gmin, że koncesye dań albo tym, którym gmina odmówiła polecenia, albo tym, którzy najmniej zasługiwali na zaufanie.

Z drugiej strony p. Bobrzyński ogłosił w pismach swoich: „Czasie“ i „Gazecie lwowskiej“ wyjaśnienie swego postępowania. Pismo to jest bardzo obszerne — więc nasze zdanie o niem i o koncesyach wypowiemy w następnym numerze.

„Nowosłowiaństwo”.

Myśl połączenia wszystkich narodów słowiańskich w jedną jakąś polityczną całość nie jest nową — i dopiero teraz wynalezioną.

Najzacniejsi i najroztropniejsi mężowie u wszystkich słowiańskich narodów, a w Polsce tacy mężowie, jak biskup Woronicz, ks. Staszyc, Adam Mickiewicz całkiem stanowczo wypowiadali, że dla szczęśliwszej przyszłości Ojczyzny potrzeba zgody słowiańskich narodów — bo tylko „zjednoczeni Słowianie” mogą tak, jak niegdyś pod Grunwaldem, złamać wzrastający gad krzyżacki, rozciągający swe szpony na wszystkie strony Europy.

Pożytek zjednoczenia jednoplemiennych narodów poznali Francuzi, Niemcy, Włosi Amerykanie i stworzyli zjednoczone monarchie — lub zjednoczone Stany czyli rzeczypospolite.

Ponieważ wśród słowiańskich ludzi najliczniejszym jest rosyjski, a równocześnie stanowi jedno z największych państw świata — więc nic dziwnego, że niektórzy politycy rosyjscy chcieli „zjednoczenia Słowian” — ale w ten sposób, żeby wszystkie inne narody słowiańskie uznały „Rosyą” jako „zwierzchniczkę” swoją i poddały się w zupełności jej władzy i wpływom. Dążenie to nazwano słusznie „wszech-rosyjskością” — i protestowano przeciw takiej „wszechsłowiańszczyźnie” — i zwalczano takową.

Przed kilka tedy laty zjechali się w Pradze wybitni Słowianie różnych narodów — i tam wspólnie uchwalili, że: „Słowianie wtedy tylko będą współpracować nad swem zjednoczeniem — jeżeli ono oparte będzie na zasadach: „wolności, równości i braterstwa”. Nazwano ten kierunek: „nowosłowiański”. Na tej podstawie przez jakiś czas idea czyli sprawa „nowosłowiaństwa” rozwijała się pomyślnie i w naszym kraju. Wkrótce jednak galicyjscy dziennikarze, — i to ci, co byli w Pradze i Petersburgu, zaczęli znowu jakby na dane hasło pisać na „stare kopyto”, wyszydza-

jąc „nowosłowiański” kierunek, jak wyszydzałi panrusycyzm!

Inaczej czynią szlachetni Rosyanie, którzy narażając się „rządowi rosyjskiemu” szerzą ideę braterstwa i zgody między Rosyą i Polakami. I tak:

Sergiusz Szarapow redagujący obecnie czasopismo „Świdietiel”, miesięcznik przeznaczony dla szerszych kół społeczeństwa, jest dobrze znany z tej szczerzej chęci, z jaką czyni zabiegi, gdzie się tylko da, około polepszenia doli narodu polskiego pod panowaniem Rosyi. P. Szarapow, jest „słowianofilem”, wierzącym w możliwość podjęcia i rozwiązania przez Rosyę wielkich zadań w Słowiańszczyźnie, do czego pierwszym, niezbędnym warunkiem — jest jego zdaniem — przyznanie Polakom w Królestwie samorządu narodowo-kulturalnego, a na Litwie i w ziemiach ruskich — całkowitego równouprawnienia z Rosyanami.

Otóż p. Szarapow nie jest zadowolony z tego, co się dzieje obecnie w Rosyi, i z całego kierunku polityki wewnętrznej ministra p. Stołypina. On, stary słowianofil, nie chce jednak być biernym świadkiem tego; zagorzały rosyjski wódz Rosyę do zguby. Obowiązkiem każdego dobrego patrioty jest, czynnie przyłożyć rękę do ratowania ojczyzny.

Dla skuteczniejszej walki w imię swych ideałów polityczno-narodowych, postanowił wezwać kilku ludzi wybitnych, najbliższych mu przekonaniami, do wspólnej pracy. Między innymi zaprosił do niej p. M. Chomiakowa, byłego prezydenta trzeciej Dumy państwowej. Na wezwanie to odpowiedział był prezydent Dumy państwowej listem, którego początek jest żartobliwyszycerski. Powtarzając skargi Szarapowa na „złe rządy” w Rosyi pisze on:

„Rosya ginie; Duma państwowa — *driań*; Rada państwa — *potu-driań*; na rząd liczyć nie można i na instytucje ustawodawcze również. A więc Mikołaj Chomiakow powinien przyjechać do Moskwy, otworzyć tam dom, jako książę Mieszczerskiej i stać się człowiekiem wpływowym. Oto pańskie zapatrywanie i prosto i do-

brze! — Rosya ginie? Przypominam sobie jedną okoliczność z czasów mego dzieciństwa. Ojciec zabrał mię do Tuły na wyścigi. Pod dżokejem koń zaczął się narodzić, rzucił się w stronę baryery i upadł wraz z jeźdźcem. Ojciec mój podbiegł do dżokeja, podniósł go z ziemi ze słowami: „Myślałem, żeś pan zabity“. Na to Anglik odrzekł z pogardliwym uśmiechem: „O nie, mnie bić trzeba długo, aby zabić“. Tak i Rosya. Ona ginie od dawien dawna, a wciąż zdobywa pierwszą premię żywotności. Pod Rosyą konie stają dęba, upadają i giną, a ona wciąż żywa i rośnie, pomimo, że dawniej rząd ją kaleczył, a teraz bracia nasi, przy pomocy tegoż rządu, okazali się złymi jeźdźcami. Jednakże to nie znaczy, aby teraz było gorzej, niż przedtem“.

W dalszym ciągu listu, już bez żartów, p. Chomiakow godzi się z tem, że ustawa wyborcza z dnia 16 czerwca jest lichą. Autorowie jej sądzili, że prawo wyborcze będzie czemś w rodzaju separatora, a więc będzie oddzielać gęstą śmietankę od rzadkiego mleka; stało się jednak inaczej, nasze prawo wyborcze podobniejszem jest raczej do rzeszota z pszenicą; im mocniej trzęsiesz, tem więcej czystsze ziarno w dół upada, a tylko śmiecie i dobre ziarno wznosi się ku górze. Tego porównania nie należy oczywiście stosować bezwarunkowo — przecież i ja sam znalazłem się na wierzchu wyborczego rzeszota!

Nie jestem jednak, tak jak pan, niecierpliwym. Nie poddaję się rozdrażnieniu z tego powodu, że Duma i Rada państwa, nie grzeszące wcale doskonałością, nie zdołały w ciągu lat „trzech“ zreformować Rōsy: znajduję raczej pociechę w tej okoliczności, że wszystkie ujemne strony projektów do praw przeciągnięto bodaj ogonem przez drzwi parlamentu. Jestto może najlepszy dowód, że zdrowe zasady państwowe mogą wkrótce zdobyć sobie przewagę“.

„Wójt-ludowiec“.

Są ludzie na świecie, którym się zdaje, że oni po to się urodzili, aby przodowali

wszędzie i wszystkim. Jak szlachcie zdaje się, że jej należy się monopol do przodowania całemu narodowi, tak znowu „niektórym“ jednostkom wyszłym z ludu, a znajdującym się na różnych stołkach sędziowskich, adwokackich i t. p. przypada do gustu zdanie, że oni nabywszy nieco nauki, nie potrzebują już chłopą na nic, chyba poto, gdy z trzosem pieniędzy do nich przyjdzie. Tacy zapominają, czem się urodzili, traktują swojego brata, chłopą pogardliwie i wyrażają się do niego grubiańsko, nie jak do równego obywatela, ale jak do swego sługi.

Niektórzy znów z takich, którzy szkół nie mieli za co skończyć, albo ich ztamtąd wypędzono, powracają na wieś do roli, ale tacy zazwyczaj już się pracy oduczyli i ochoty do niej nie mają, więc szukają sobie lżejszych zajęć. Wciubiają nos wszędzie, przyczepiają się do jakiego stronnictwa, agituja przy wyborach, aby tylko zysk znaleźć, a gdy nie znajdą zarobku, przerzucają się do innego stronnictwa.

Stądto te przerzucania się z jednego stronnictwa do drugiego; stojałowczyków do ludowców, ludowców do narodowych demokratów i odwrotnie. Tacy ludzie są prawdziwą zakałą włościństwa i społeczeństwa; onym nie chodzi o zasady ani o ideę, ale poszliby i z djabłem, gdyby tylko mieli — zysk! W dodatku tacy zazwyczaj wichrzą w gminie, sieją niezgodę kandydują na wójtów, do rady powiatowej i t. p. A gdy takich wybiorą, to już gorzej rządzą jak pierwsi.

Jednym z takich wynaturzonych chłopów jest niejaki Jan Piernik z Grabia, w powiecie wielickim. Żadna zapewne wieś w naszym kraju nie może się poszczycić takim naczelnikiem gminy, któryby tyle naraz posiadał godności i tytułów co on. W młodych latach liźnął trochę nauki w Wieliczce, terminował w różnych rzemiosłach, żadnego nie nauczywszy się porządnie, aż nareszcie powrócił na wieś „socyalistą“. Ale ponieważ na wsi socyalistyczne ziarno nie wschodzi choć siewców jest dużo, więc przeszedł do na-

rodowych demokratów. Ale gdy i to nie popłacało, został „ludowcem”.

Tu dopiero znalazł czego szukał. Jest w łasce u obu posłów Wójcika i Skołyśiewskiego, dostał agencję Wisły, więc gębuje za ludowcami, jak i gdzie tylko może. Wściubia nos wszędzie, gdzie go nie proszą, ale gdzie można co zyskać i doszedł do tego, że jest dzisiaj:

- 1) Mężem zaufania P. S. L.
 - 2) Członkiem Tow. rol. oddziału kółek roln. w Wieliczce.
 - 3) Korespondentem „Wirtschaftliche Zeitschrift” w Wiedniu.
 - 4) Agentem „Wisły”.
 - 5) Majstrem od wyrobu dachówek cementowych i właścicielem fabryki tychże.
 - 6) Zarządcą nowo założonej składnicy pocztowej.
- Ponadto otumaniwszy chłopów, zaczyna całą gminą rządzić i został już:
- 7) Naczelnikiem gminy.
 - 8) Pisarzem gminnym.
 - 9) Przewodniczącym rady szkolnej miejscowej.
 - 10) Naczelnikiem straży pożarnej.
 - 11) Kasyerem kasy „Raiffeissena”.
 - 12) Sekretarzem kółka rolniczego.
 - 13) Bibliotekarzem Tow. S. L.

Teraz powiecie czytelnicy: To jakaś wierna i mądra głowa, kiedy się tyle tytułów i urzędów dorwał! Otóż posłuchajcie jak on je sprawuje! Co do pierwszego tytułu, to już napisałem, dlaczego zawędrował do ludowców. Co do drugiego nie wiem, czy jest czynnym członkiem, czy też znowu „mężem zaufania” „honorowym” bo o „czynnościach jego” do obecnej chwili nikomu nie wiadomo. Co do trzeciego podobnie jak mamy wielu posłów do parlamentu niemowów, tak p. naczelnik jest również korespondentem „nieczynnym”, gdyż o niemieckim nie ma, jak Niemcy mówią: „keinen blauen Dunst” — żadnego wyobrażenia. Co do czwartego, to nigdy nie słyszano we wsi, ażeby ajent agitował w tym kierunku. Co do piątego to nie jest żadnym fachowcem w tym kierunku, a od chwili założenia fabryki wyrobiono w niej dachówki na kilka domów, a od dłuższego

czasu, jakkolwiek fabryka istnieje, nie funkcjonuje, bo p. Piernik bawiąc się w wielką politykę niema na to czasu, no i funduszów, bo one się rozpluwają. Co do szóstego ograniczę się tylko na tem, że urząd ten zdobył nieprawnie, pozatem nie można mu nic zarzucić bo składnica ta weszła w życie dopiero 16/8 br. A w siódmym urzędowaniu to już p. naczelnik staje się pocieszną osobą. Urzęduje bowiem tylko wtedy, kiedy nabiera energii wlewając w siebie kilka kieliszków alkoholu. W onczas to w imieniu prawa wzywa do „porządku dziennego” zwołując radnych na posiedzenie. A ponieważ niektórzy z radnych są dostawcami piasku lub szutru lub też mają inne zajęcia, więc nie mogą punktualnie się stawić. Wtedy p. naczelnik używa nie bardzo parlamentarnych wyrazów, odpędza radnych i posiedzenie się nie odbywa. Albo też znowu kiedy urządowanie dłużej przeciągnie się w „Kółku rolniczym” przy kieliszku, wtedy p. naczelnik zamienia się w pług, kładzie się na ziemi, nos służy jako lemiesz, a ręce służą jako orczyki, za które żona i uproszony przygodny gospodarz ciągną go do domu. Po takiej nowoczesnej przez niego wymyślonej orce jest znowu parę dni nie zdatny do urzędowania. C. d. n.

Od redakcyi. Skargi podobne na urzędowanie: „wójtów i radnych ludowców” — nadsyłają nam z różnych stron i będziemy je umieszczać tem bardziej, że w pismach swych chwala się „ludowcy”, jakoby „najlepiej” rządzili. Jużci! Rządzą najlepiej — ale „tylko dla siebie,” bo za przykładem p. Jana Stapińskiego starają się jak największe mieć „korzyści” kosztem reszty ludności, a zwłaszcza tych, którzy nie chcą być: ludowcami.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór-austriacki).

W niedzielę, 4. września urządził poseł dr. Ptaś wiec w Mszanie dolnej, a następnego dnia wiec w Limanowej —

w celu sprawozdania poselskiego. Na obydwie te wiece przybył też ks. Stojałowski. W Mszańcu dolnej zebrało się pomimo słotnej pory kilkuset wyborców, którzy spokojnie i uważnie wysłuchali sprawozdania obu posłów, wyrażając im zaufanie i podziękowanie za urządzenie zgromadzenia.

Jeszcze liczniejszy był wiec w Limanowej, który się też odbył pod gołem niebem w ogrodzie p. Bursztyna. I ten wiec odbył się poważnie, choć chcieli spokój zakłócić dwaj młodziki-ludowcy: Sułkowski i Król. Oburzony lud chciał ich obu wyrzucić, a tylko na prośbę ks. Stojałowskiego zostawił ich w spokoju, w nadziei, że się „poprawią i zachowają przyzwoicie.” Jak te nadzieje spełnili, napiszemy na przyszły raz — czekając jakie żale na doznana krzywdę, wypiszą w „Przyjacielu” lub „Powszechnej.”

— Marszałek Badeni odwołał zapowiedziane na 19 bm. obrady nad: „biedą żydowską” — odkładając je aż do ukończenia Sejmu...

Z pod Prusaka. W Mysłowicach, miasteczku, leżącym w ostatecznym, południowo-wschodnim kącie górno-śląskim, na granicy trzech zaborczych mocarstw Prus, Rosji i Austrii (Galicji) wystawili pruscy patryoci talarowi naszemu największemu wrogowi Bismarkowi pomnik — wieżę spiżową. — Ten głaz żelazny ma świadczyć po wieczne czasy, że ta ziemia, na którym stoi była, jest i będzie niemiecką. Bismarkowi dali historycy pruscy przydomek „żelaznego kanclerza” dlatego, że rozdrobnione państwa niemieckie zjednoczył w silne mocarstwo, i utworzył w ten sposób potężne cesarstwo światowe, a opasał Niemcy niby bednarz beczkę żelaznymi obręczami. My Polacy też nazwijmy go „żelaznym”, ale z innego tytułu. Bismark był potworem w ludzkim ciebie, bez sumienia i serca, który miał kawał żelaza w piersiach. Bismark wypędził przeszło 40 tys. Polaków za granice pruskie, mimo że ci Polacy mieszkali na swojej polskiej ziemi. Bismark rozpoczął walkę z Kościołem katolickim, prześladował religię, duchowieństwo i wiernych katolików. Bismark jest ojcem hakatyzmu i

wszystkich praw wyjątkowych przeciw Polakom: To też wieża spiżowa przypomina Polakom ich obowiązki i zagrzewa ich do miłości Ojczyzny.

Z Królestwa polskiego. Obok różnych smutnych wiadomości o nadużyciach władz rosyjskich, dochodzi wiadomość pocieszająca, że kościół katolicki w Krożach, zabrany niegdyś gwałtownie przez rząd rosyjski, został katolikom zwrócony.

Austria-Węgry. W Wiedniu rozpoczęły się narady rządu, w szczególności ministra Bienerta z przewodcami Niemców i Czechów, ażeby raz doprowadzić do zgody. Jak wiadomo, Sejm czeski już od kilku lat nie mógł ani razu się odbyć, ani budżetu uchwalić, bo posłowie niemieccy rozbijali Sejm czeski dlatego, że Wydział krajowy nie chciał jakiegos tam Niemca zamianować urzędnikiem przy Wydziale krajowym w Pradze. O tego „jednego Niemca” rozpoczął się spór, a rozognił się tak dalece, że dziś ani Czesi ani Niemcy nie chcą w niczem sobie ustąpić — i trzy przeszło lata kraj czeski nie ma uchwalonego budżetu — i nie ma pieniędzy na potrzeby krajowe!

Minister tedy Bienert chce pogodzić zwaśnionych — bo póki do tej zgody nie przyjdzie, nie będzie ani pracy w parlamencie, ani spokoju w Austrii.

Mało jednak widoków, aby dało się przeprowadzić zgodę. Baron Bienert bowiem chce zgody takiej, aby Niemcy byli górą — a na to Czesi nie mogą przystać.

Czescy posłowie w parlamencie wiedeńskim rozdzieleni są na różne partie: młodoczeską, agrarną, radykalną itd. Ten rozdział osłabiał pracę i obronę czeskich spraw w Wiedniu, więc przywódcy stronnictw, zebrawszy się wspólnie uchwalili utworzyć „jeden klub czeski” — na wzór „jednego” klubu czyli Koła polskiego.

Tak tedy — podczas gdy u nas p. Bobrzyński ze Stapińskim rozbijają jedność Koła polskiego. — Czesi łączą się w jedno solidarne „Koło czeskie”.

Głosy ludu.

(Dokończenie).

Kto na chłopie zarabia?

Zarząd „Kółka rolniczego“ czynić powinien energiczne starania, aby nadzieje co do koncesyi żydka sparaliżować. Lecz czy się to uda, w to bardzo wątpię. Chyba, że inny sposób organizator Kółka, wróg wszelkich trunków, obierze i przy pomocy ludzi dobrej woli i porywającą swą mową potrafi zupełnie powstrzymać ludzi w tej gminie od picia trunków, a wtedy żydowi nie wiele pomoże koncesya. Jeżeli trudności założenia Kółka pokonał, może i ten cud w gminie uda się mu przeprowadzić, że karczmarza-żyda wykurzymy — omijaniem szynku. Daj Boże! ale czy od pijacko-żydowskiej ręki nie zginie, za to nie ręczę, bo i żyd i jego popieracze są dosyć zaciekli. Szkoda byłoby go, bo młody i gdzieś będąc od Łańcuta, jużby do nas nie przyjechał. —

Z powodu takich stosunków mało kto z uczonych ludzi zdobył się na taką miłość służenia dobrej sprawie i wytrwałość w pracy, jaką posiadał i posiada Przewielebny ks. Stojalowski, który mimo przezwisk, obelg, klątw, zamykań, nie zważał na to, lecz pracował i pracuje, aż do dziś dnia z zaparciem się siebie.

Niech bowiem w ciemnej takiej wsi, kto coś owego, pożytecznego zaprowadza, to go tak samo osądzą jak niegdyś ks. Stojalowskiego. Wytrwałość pracy, musiałby jeszcze połączyć z ideą miłości wszystkich stanów, wygłoszonej na zgromadzeniu przez pana Grabskiego w Rzeszowie w lipcu br.

Dopiero z takimi cnotami człowiek mógłby dokonać coś w Zwięzycy, bo wszelkie obelgi, przezwiska odbijałyby się od niego jak groch od ściany; on dalejby musiał pracować, niczem nie zrażony. Dziś czasy zmieniły się. Dawniej obawiano się kija, dziś obelg i przezwisk, jak plagi egipskiej, jako hyen i td. O zasługi dziś się nikt nie pyta, może być młokosem lub

ciemnej czyli ciemnej głowy, jak go zaczął wychwalać — będzie ministrem.

Ale od kolebki do grobu trzeba ludzi i gazety poznawać, aby umieć dobrze i sprawiedliwie myśleć. Ja gdy będę „Kółko rolnicze“ gdzie organizował, to nie będę zaraz na wstępie odstraszał ludzi prawdą, jak pan Marciniec, który wykazawszy korzyści każdej organizacyi, wspomniawszy, że w towarzystwie członkowie na swem zgromadzeniu są sobie równi, a ten tylko więcej znaczy, kto w tem towarzystwie więcej dobrego dokona. Po takich słowach zaraz kilku kmieci spuściło nos na dół, wzięło kapełusz w rękę — i w nogi.

Jak widać są jeszcze kmiecie, którzy nie mogą tego znieść, aby głos jego i chałupnika jednakże miał znaczenie. Hola panowie kmiecie!! to tylko przy wyborach gminnych ck. rząd was tak wywyższa, że może być z was niejeden głupi jak stołowe nogi, a w pierwszym kole głosuję, bo ma dużo morgów, mimo że w głowie plewy i sieczka!!

Chwała Bogu, że dziś zaczynają ludzie więcej cenić wiedzę z ubóstwem połączoną, niż kmiecy majątek z głupotą. No, jak się jeszcze dowiedzą, że wszechpolacy jak mówił pan profesor Grabski w Rzeszowie, agituja po wiecach, — piszą w swej gazecie „Ojczyźnie“, aby ten przywilej kmieci zmienić nie tylko do rad gminnych, powiatowych, ale i do sejmu, to dopiero będą na nich w karczmie przed żydem rzucać obelgi. Lecz niech się przezwisk nie boją, ale to czempredziej w czyn zamieniają. Jeżeli mają być koła wyborcze, niech będą, ale na wiedzy, a nie na majątku oparte. Ciemny wyborca lub poseł więcej szkodzi drugim, niż sobie. Szkoda że ci panowie bogatsi, co to z zgromadzenia prosto powędrowali do karczmy (bo tam rzeczywiście ma większe znaczenie u żyda ten, kto większy ma majątek,) nie brali udziału w obchodzie „grunwaldzkim“ w Krasnem 14. sierpnia b. r. Tam słyszeli by jakto chłop Ziemiański udowadniał, że: „miłością i zgodą wszystkie stany złączone, uczynią cały naród szczęśliwym.“ Może zrozumieli by także że wszelkie stany w gminie jak kmiecie,

chałupnicy, parobcy, pastuchy, złączeni miłością i zgodą w jedno towarzystwo, mają wszystkich uszczęśliwić, a więc także i kmieci.

„Co parobek to parobek, a co gospodarz to gospodarz. Parobka interes inny, a gospodarza zaś inny. Parobek chce wielkiej płacy, a mało robić i są tacy, co chcą aby w towarzystwie gospodarz miał równy głos!”

Tak mówią bogatsi u nas. W mózgownicach ich, jak widać jest pojęcie, że nigdy nie można połączyć stanów w gminie w jedno towarzystwo ze względu na majątek i pracować wspólnie dla dobra wszystkich. Według takiego pojęcia chcąc mieć narodowe towarzystwo pracy, trzeba by czekać, aż bogatsi na dziady zejdą, bo uboższych jest więcej i nigdy ich nie braknie.

Na to czekać mądrzy ludzie nie mogą. „Bez jednego żołnierza wojna będzie”, jak mówi przysłowie, to też bez kilku bogaczy obejdzie się, bo więcej jest biednych niż bogatych, a ci chętnie uchwalone datki składają na rzecz towarzystwa, czem chwalił się pan Bródek jako skarbnik. — *Kloc.*

Zły obyczaj.

Cieszyć się można z tego, że po naszych wioskach upowszechnia się zwyczaj obchodów narodowych lub innych zabaw towarzyskich. Smutno jednakże, że dosyć często się zdarza, że takie zabawy kończą się bijatyką.

„Straż pożarna” w Łętowni (pow. Nisko) chcąc uczcić uroczystość poświęcenia dzwonu urządziła zabawę, na którą zaprosiła również naczelnika gminy naszej, jako swego prezesa i Zarząd szkoły. Przy wielkiej obfitości jadła i napoju (piwa i wódki) zabawa szła znakomicie, przerywana od czasu do czasu przemówieniami naszych i gości i wspólnymi oklaskami.

Pod sam już wieczór zabrał się naczelnik straży do uformowania swoich ochotników, celem odprowadzenia gości, ale spotkał się z oporem, a nawet i kłótkami, gdyż wszyscy byli „fest” podpicci.

Przypuszczać również należy, że i sam naczelnik się upił, skoro raz po polsku, to znowu po niemiecku(!) wydawał swoim ochotnikom rozkazy, by się formowali.

Odprowadzono wreszcie towarzyszy, następnie zaś i samego prezesa do domu.

Z powrotem ochotnicy pijani napadli jakąś gromadkę, wesoło sobie śpiewającą i tu dopiero rozpoczęła się bójka na „toporki.” Winny, czy niewinny padał pod ich razami, a gdy który z ochotników sam nie mógł „walić”, oddawał swój toporek drugiemu, by go wyręczył. W ten sposób pewien człowiek, który jedynie dla ciekawości i krzyku wielkiego wyszedł z domu, został w niemożliwy sposób zбитy tak, że obawa jest o jego życie. Kilku innych, mniej lub więcej rannych, leży domu, wijąc się w swych boleściach. Sprowadzony z Rudnika lekarz nie mógł sam nic poradzić, więc, zapisawszy tylko ciężko rannemu jakieś lekarstwo, natychmiast uwiadomił o tem starostwo, które wysłało zaraz komisję, celem zbadania całej sprawy i stanu zdrowia rannego. Uwiadomiona o zajściu żandarmerya, przybyła niezwłocznie na miejsce i zabrała nie tylko winnych, lecz także i świadków i odesłała okutych kajdanami do starostwa. Ciekawość, jaki obrót weźmie smutny ten wypadek.

Spotykałem później takich, którzy pragną śmierci ofiary tego nieszczęśliwego zajścia mówiąc, że w ten sposób zasądzonoby winnych na karę śmierci, a przez to ustałyby może na zawsze te bójki, jakie w naszej gminie tak często się powtarzają. Co do mnie, to życzyłbym tym wszystkim, by zamiast na piwo lub wódkę, obrócili to pieniądze na dobre cele, a tak uniknęliby tak złych następstw, jakie zawsze sprowadza alkohol, a przysłużyliby się sprawie narodowej.

Tak to — Szanowna Redakcyo — obchodzą u nas wszelkie uroczystości. Pisałem wprawdzie list poprzedni w tej myśli, by Szanowna Redakcyo raczyła przyjść z pomocą do urządzenia obchodu, celem uczczenia pamiątki zwycięstwa narodu naszego nad Zakonem, ale mając dzisiejsze zajście przed oczyma, zdaje mi się, że lepiej

dać wszystkiemu spokój, by znowu podobne rzeczy nie miały miejsca, bo u nas o to nie tak trudno.

Michał Machowski.

Obchód Grunwaldzki w Gawłuszowicach.

Dnia 24. lipca obchodziła tutejsza parafia uroczystość Grunwaldzką. Wcześniej z rana odegrała młodzież po wsiach pobudkę! Podczas sumy śpiewała działwa szkolna, a proboszcz X. Kopyciński wygłosił kazanie tej treści, że dopóki Polska chadzała ścieżkami wiary i miłości, dopóty była panią i monarchią słowiańską. Po południu z trzech stron parafii przyjechała banderya w sto koni i „wesele krakowskie” na kilku wozach. Procesja wyszła z kościoła przed statuetkę Matki Bożej, w której na tablicy napis: „Salus Populi Polonici”. „Zbawienie polskiego narodu.” Po odśpiewaniu modłów za Ojczyznę; poświęcił proboszcz tablicę z napisem: „Hołd Grunwaldowi 1910 parafia Gawłuszowicka”, i dąb świeżo zasadzony i zachęcał parafian, by jako dąb tak i oni rośli w mocy i potęgę i miłość Polski aby głów swych nie zarażali niemczyzną lub inną mową i by duch polski nie zatruił się w chłopach, którzy idą do Prus i Ameryki. Na ową uroczystość przybyli z Sokółów Mieleckich, adwokat Łojasiewicz, profesor Piątkowski, notaryusz Leszczycki i inspektor podatkowy Pajor. Historię Krzyżaków i bitwy pod Grunwaldem opowiedział kierownik szkoły Wojciech Frodyma. Przemawiali także prof. Piątkowski i włościanin Tomasz Bik. Działwa szkolna świątecznie przybrana brała także czynny udział. Wielu uczniów i uczennic pod przewodnictwem X. Piotra Maciaszka, deklamowało i śpiewało pieśni patriotyczne. Na zakończenie uroczystości podziękował X. Kopyciński zebrany.

Cała uroczystość odbyła się z wielką okazałością. Wieczorem odegrała młodzież: „Zmartwychwstanie”.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz i Spółka „Głosu narodu” mają widocznie zatłuszczone serce i sumienie, skoro mając pieniądze, dotychczas nie zapłacili ani grosza i zatrzymują nadal należne mi 6 tyś. koron.

Ks. Stanisław Stojatowski.

Kronika.

Bielsko-Biała. Obowiązkiem narodowym, o którym, zawsze, a zwłaszcza teraz pamiętać powinniśmy na kresach naszych zachodnich, jest zasada i hasło: „Kupujmy u swoich” — „popierajmy swoich kupców”. Zboże już w stodołach, gospodarze zabierają się do sprzętu ziemniaków, kapusty, buraków i innych ziemiopłodów. Włościanie zaczynają zboże młócić i do miasta wywozić na targi. Pieniądze otrzymane, a pozostałe po zapłaceniu podatków, składa ten, co długów nie ma, ani procentów płacić nie potrzebuje, do kas — do banków. Niechajże pamięta i składa je w kasach krajowych, raifajzenkach, zaliczkowych, a niech nikt nie nosi grosza swego do kas żydowskich, niemieckich — wrogich nam Polakom, popierających cele i dążenia hakatystyczne. Zbliża się również czas zakupów dla rodziny i gospodarstwa na zimę: przyodziewku, obuwia i rozmaitych zapasów zimowych. Ileż to pieniędzy idzie do kieszeni wrogów naszych, Niemców i Żydów, a przecież mamy tylu kupców Polaków, dobrych chrześcian-katolików, którzy na to mają swoje sklepy i towary, jeśli nie lepsze od żydowskich to przynajmniej takie same. Kupując u naszych popieramy przemysł i handel krajowy — co jest podwaliną i podstawą dobrobytu kraju i narodu. —

Zaraza bydła pyskowa i racicowa, zwana „pryszczycą” pojawiła się: 1. w powiecie bocheńskim w 2 miejscowościach, 2. w powiecie bohorodczańskim w 1 miejscowości, 3. w powiecie borszczowskim w

1 miejscowości, 4. w powiecie dąbrowskim w 7 miejscowościach, 5. w powiecie do-
lińskim w 20 miejscowościach, 6. w po-
wiecie drohobyckim w 2 miejscowościach,
7. w powiecie jarosławskim w 2 miejsco-
wościach, 8. w powiecie kołbuszowskim w
2 miejscowościach, 9. w powiecie kałuskim
w 4 miejscowościach, 10. w powiecie kra-
kowskim w 2 miejscowościach, 11. w po-
wiecie łańcuckim w 2 miejscowościach,
12. w powiecie mieleckim w 6 miejscowo-
ściach, 13. w powiecie niskim w 2 miej-
scowościach, 14. w powiecie przemyskim
w 1 miejscowości, 15. w powiecie roha-
tyńskim w 4 miejscowościach, 16. w po-
wiecie rzeszowskim w 1 miejscowości,
17. w powiecie śniatyńskim w 1 miejsco-
wości, 18. w powiecie stryjskim w 15 miej-
scowościach, 19. w powiecie tarnobrzskim
w 17 miejscowościach, 20. w powiecie tar-
nowskim w 1 miejscowości, 21. w powie-
cie żydaczowskim w 5 miejscowościach,
22. w mieście Lwowie na przysiółku zwa-
nym Bogdanówką.

Groźnemu szerzeniu się zarazy sprzyja
nie tylko obecna pora roku, lecz także nie-
zwykły popyt, a co zatem idzie, nadzwycz-
yżaj ożywiony obrót w szczególności by-
dłem użytkowym i hodowlanem.

Celem powstrzymania dalszego prze-
wleknięcia i rozwleknięcia zarazy, namiestnic-
two zamknęło dla obrotu zwierzętami ra-
cicowemi powiaty polityczne: Kolbuszowa,
Nisko i Tarnobrzeg, oraz 29 miejscowości
w powiecie dąbrowskim, 9 miejscowości
w powiecie jarosławskim, 39 miejscowości
w powiecie krakowskim, 15 miejscowości
w powiecie łańcuckim, 30 miejscowości w
powiecie mieleckim, 2 miejscowości w po-
wiecie pilzneńskim, 3 miejscowości w po-
wiecie przeworskim i jedną miejscowość w
powiecie ropczyckim.

Nadto wstrzymano chwilowo, aż do
ukończenia zarządzonej rewizji we wszy-
stkich miejscowościach obrót zwierzętami
racicowemi w powiatach politycznych: Bo-
horodczany, Borszczów, Buczacz, Cieszanów,
Jarosław, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Lwów,
powiat i miasto, Łańcut, Nadwórna, Pe-
czeniżyn, Przemyśl, Przeworsk, Rohatyn,

Rzeszów, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłu-
macz, Zaleszczyki, Żydaczów, a w powie-
cie politycznym Bochnia i Tarnów w miej-
scowościach, należących do powiatu są-
dowego Niepołomice, względnie Tarnów.

W miarę wyniku rewizji będą te osta-
tnie ograniczenia *natychmiast* stosownie
uchylone.

Wczesną a ostrą zimą zapowiadają
pszczelarze, a to dlatego, że pszczoły zbie-
rają w tym roku zawczasu dużo wosku i
kitu, którym zalepiają wszystkie otwory w
ulach. Z innych też zjawisk wróżą przyro-
dnicy, że zima będzie ostrą. Zobaczymy,
kto dożyje. Nie zawsze sprawdzają się ta-
kie proroctwa.

W beczie naokoło świata. Dnia 6
września przybyli do Krakowa Zanardi
Attilo i Vianello Eugeniusz, którzy rozpo-
częli pieszą podróż naokoło świata z beczką,
własnej budowy od 20 czerwca 1909 r. b.
Do Krakowa przybyli z Warszawy i w naj-
bliższych dniach udadzą się do Wiednia.
Dotychczas zwiedzili północne Włochy,
Szwajcaryę, Francję, Anglię, Belgię, Holan-
dyę i Królestwo Polskie — odbywszy
przeszło 9 tys. klm. drogi!

Żółkiew. Na otwarcie wystawy prze-
mysłowo-rolniczej — w sobotę 3. września
przybyli ze Lwowa: min. Dulęba, nami-
stnik Bobrzyński, marszałek Badeni, prezes
Koła polskiego Głabiński, Andrzej ks. Lu-
bomirski, Artur Zaręba Cielecki, i td., i td.
Gości oczekiwał na dworcu starosta Ko-
rytowski z komitetem wystawy, z naczeln-
kami władz i duchowieństwem obu obrzą-
dków. Na powitanie namiestnika przemówił
wicemarszałek powiatu. Namiestnik podzię-
kował w kilku słowach za powitanie.

W ulicy Lanikiewicza utworzyła szpa-
ler młodzież szkolna. Przed gmachem So-
koła, mieszczącym część wystawy, Andrzej
ks. Lubomirski przeciął szarfę i dokonał
uroczyście otwarcia.

Wystawa przedstawia się, jak na sto-
sunki nasze, okazała. Środowisko jej two-
rzy gmach Sokoła przy ul. Lanikiewicza.
Rozmieszczono tam najrozmaitsze okazy
rolnictwa i przemysłu, na przyległych zaś
gruntach, wśród klombów kwiatowych i

świerków, pobudowano szereg pawilonów. Wejście prowadzi przez ozdobną bramę z dębowego drzewa, którą zbudowała własnym kosztem właścicielka Bojańca, p. Głogowska. Opodal na lewo stoi pawilon z cegły hr. Romana Potockiego, z wyrobami fabryki dachówek i drenów w Rawie Ruskiej. Po drugiej stronie gmachu Sokoła poustawiano pod gołym niebem maszyny rolnicze, kłose przeróżnych gatunków drzew itp. W głębi, za pawilonem restauracyjnym i altaną dla muzyki, wznosi się pawilon „Soposzyn“ p. Kozickiego, przedstawiający altanę, opartą na 6 kolumnach, dalej pawilon „Bojaniec“, przedstawiający dworek słomą kryty, dalej jeszcze „Polany“ Stroynowskich itd. W tyle ciągną się zagrody, mieszczące bydło, z rozmaitych gmin powiatu. Plac wystawowy oświetlony elektrycznie.

Do urządzenia wystawy przyczyniło się większą sumą ministerstwo robót publicznych, wydział powiatowy, Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego, lwowska Izba handlowa, Liga pomocy przemysłowej.

Wiarogodność. „Postępu“. Chcąc redaktorowi „katolickiego“ Postępu dać możliwość udowodnienia przed sądem częstych, a w prostactkich słowach podnoszonych przeciw mnie zarzutów, zaskarżyłem, tak Karola Holeksę jak i ks. Mytkowicza do sądu.

Sąd wdrożył dochodzenia, z których już teraz pokazało się, że Karol Holeksa oszukuje swych czytelników, bo umieszcza artykuły z podpisami różnych osób — które to osoby, zapytywane przez sędziego śledczego, oświadczyły, że albo wcale nie pisały żadnych listów do „Postępu“, albo listy ich tak zmieniono w redakcyi, że autorowie nie mogli tych swoich listów rozpoznać.

Dowodem tego jest najpierw oświadczenie p. P. Handzla z Jasienicy na Śląsku, że: *nigdy* nie pisał *żadnego* listu do „Myśli robotniczej w Krakowie“ — więc list, który ukazał się z jego podpisem w tem piśmieku został sfabrykowany w redakcyi przez samego Holeksę.

Powtóre, p. J. Wałęga za Szczyrku nadsyła nam następujące oświadczenie:

„Oświadczam niniejszem, że artykułu: „Słowo do Braci w odpowiedzi ks. Stojałowskiemu“ w nrze 15. „Postępu“ z dnia 9. kwietnia 1910. w takiej osnowie, jak on jest wydrukowany w tem piśmie, nie pisałem.

Do moich uwag o stronnictwie „chrześcijańsko-ludowem“, w których nie miałem zamiaru obrażać w niczem ks. pośła Stojałowskiego, dodała redakcyja „Postępu“ tyle ze swej strony dopisków uszczypliwych, że gdyby nie podpisanie mego nazwiska pod tym artykułem, nie byłbym rozpoznał, że jest on osnuty na podstawie mego listu.

Ubolewam, że mój list, pisany w najlepszej wierze dał okazję redakcyi „Postępu“ do tak obrażającego artykułu i z mej strony ks. pośła za wyrządzoną mu mimowoli przykrość przepraszam“.

W Białej, 24. sierpnia 1910.

Adam Rejman — Jan Wałęga.
jako świadek.

Cholera, będąca postrachem ludzkości, pojawiła się w tym roku w różnych stronach Europy, do nas z pewnością nie dójdzie, bo i władze krajowe i ludzie sami dobrze się przed nią zabezpieczają. Kolebką cholery jak wszystkich epidemicznych chorób jest Azja. Nie pierwszy raz pojawia się cholera w krajach europejskich. W 19-tym wieku w latach 1830, 1854, 1860, 1866 grasowała u nas na ziemiach polskich, zabierając liczne ofiary. Cholera występuje zwłaszcza w latach głodowych, gdy ludzie odżywiają się czem bądź, byle tylko swój marny żywot zachować. We Włoszech notują telegramy kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych z powodu cholery, w Rosyi zaś azyatyckiej i europejskiej kilka tysięcy. Najświeższe telegramy przynoszą wiadomości o przebiegu cholery z następujących miejscowości z ostatnich dwóch tygodni.

W gubernii tambowskiej zachorowało 1337 osób, zmarło 707; w ciągu tygodnia w gubernii kijowskiej zachorowało 877, zmarło 349; w gubernii niż gorodzkiej zachorowało 117, zmarło 70; w gubernii sa-

marskiej zachorowało 1197, zmarło 548; w gubernii tauryckiej zachorowało 200, zmarło 129; w gubernii charkowskiej zachorowało 863, zmarło 489; w Omsku zachorowało 280, zmarło 155; w gubernii sybirskiej zachorowało 230, zmarło 135; w powiecie menzelińskim zachorowało 1066, zmarło 518; w mieście Borowio i w powiecie od wybuchu epidemii zachorowało 899, zmarło 462; w Baku zachorowało 86, zmarło 36, jest chorych 95; w gubernii podolskiej zachorowało 96, zmarło 32 osoby. W całym szeregu innych miejscowości Rosyi europejskiej i azyatyckiej śmiertelność w ciągu tygodnia ubiegłego wynosiła po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób.

W Petersburgu leży dotąd 680 osób chorych na cholere; w Rzymie, Paryżu i w Berlinie zaszły też liczne wypadki śmiertelne.

Jednym środkiem skutecznym przeciw „cholerze jest odwaga i silna wola nie poddająca się wrażeniom, nie obawiająca się zarazy i utrzymywanie jak najwzrozszej czystości w domach, koło domów, a a zwłaszcza w wychodkach. Zarządzenia władz należy ściśle wypełniać.

— Wszystkich tych, którzy byli w poniedziałek 29-sierpnia przy wyborach do sądu przemysłowego na strzelnicy w Bielsku, a widzieli jak Arbajtel pierwszy wszczął awanturę i bitkę po godzinie 12 w południe, oraz tych; którzy stali przy p. Maindoku w czasie bitki, jaką towarzysze rozpoczęli, uprasza się o podanie swych adresów do sekretaryatu chrześcijańskiego na ręce p. Martinka. Socjaliści skarżą p. Maindoka, że on pierwszy uderzył kamieniem jakiegoś Rocha, co jest wierutnem kłamstwem; Maindok sam leży pobity w domu. Powinnością każdego prawdziwego chrześcijańskiego robotnika jest bronić współbrata, bo tylko wtedy okażemy naszą siłę, i robotniczą solidarność.

Od wydawnictwa. W jednym z przeszłych numerów gazetki rozesłaliśmy „wszystkim“ naszym Szan. czytelnikom *czeki pocztowe*, bez wyjątku czy już ktoś za gazetkę zapłacił lub jeszcze nie. Wskutek tego niektórzy z czytelników, którzy już zapłacili prenumeratę, sądząc, że posłanie czeka jest

upomnieniem, piszą tłumacząc się, że przedpłatę uiszcili, a czek im posłano, jakoby niesłusznie. Tak nie było. Czeki posłano wszystkim na zapas. Jedni niechaj je mają na zamówienia na kalendarze r. 1911, które postaramy się wydać, ile możliwości w końcu października. Ci zaś którzy dotąd prenumeraty nie posłali, niechaj z czeków skorzystają dla spłacenia zaległości. Administracya zaczeka każdemu z zapłatą, byle się zgłosił i wytłumaczył zwłokę, lecz wielu zwleka z zapłatą częstokroć przez zapomnienie lub niedbalstwo, a tym musimy się przypominać.

„Przewodnik Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera:

Kształcenie obopólne charakteru w małżeństwie. — Małżeństwo jako sposób przedłużenia życia. — Potrawy zbożowe, mączne. — Zwapnienie naczyń krwionośnych. — Chrońmy młodzież naszą od palenia tytoniu! — Wskazówki zdrowotne na porę obecną. — Więcej ostrożności z grzybami! — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Odpowiedzi redakcyi.

J. P. — Poradno. Współczujemy z panem w nieszczęściach, jakie pana spotkały i zaległość za dawniejsze lata skreślamy. Wzór podania o kartę przemysłową na otworenie handlu towarami mieszanymi podaliśmy w nrze 30 „Wieńca-Pszczółki“ str. 452, a objaśnienia str. 453. Co się zaś tyczy Waszego sąsiada, to prośba wysłana do cesarza bez poświadczenia pana starosty nie odniesie skutku i wróci napowrót. Dlatego potrzeba, by Wasz sąsiad z prośbą tą poszedł najpierw do p. Starosty i prosił, by ją podpisał i polecił uwzględnieniu. Wtedy można się prędzej skutku spodziewać.

Szan. Grzeg. Jastrzębski w T. W liście nie podałeś dnia, kiedy był pisany — więc się trochę przeleżał. Na takie sprawy z organizacyi, nie ma rady. Napiętnujemy to postępowanie w gazetce. Szan. p. Wróbel w Niedziel. Szan. p. Zygmunt Podst. w G. — Kiedy odbędzie się zjazd stronnictwa w Bochni, wkrótce ogłosimy.

Msze św. odprawione. Na int.: Tomasza Jakubika za zdrowie całej rodziny 12. września. — Za duszę zmarłej siostry w Ameryce 30 mszy gregoriańskich — do 12. października.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 c; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

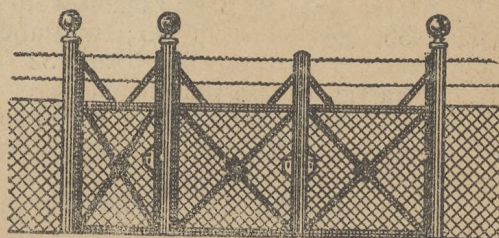
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—33



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty, jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młcia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach 20—20

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gautheriae compositum** za prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermark 1. 31.

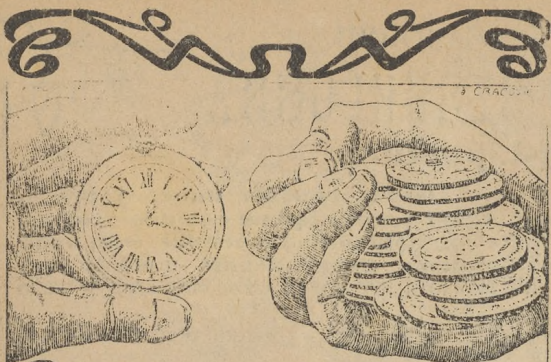
Szczepy owocowe

.. już ozas zamówić! ..

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie. 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem. Jeden może zamawiać dla kilku.

CENNIK wysyłam każdemu darmo.

E. UKLAŃSKI, Kraków.



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wyspie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prac mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

! Przez z wyrobami obcymi !

Jedynе źródło zakupna fabrykatów wojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego** w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Nigdy nie zmienię!

40—23

mego mydła z końikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawalek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Apteka pod Aniołem
MAURYCEGO BESCHLOSSA
w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzony skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fłaszka K 2.

Schneewittchen-Cremé, nadaje twarzy prześliczną białość, wydelikaca naskórek, a drobne wypryski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1:50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburghera przeciw kaszlowi, chrypcy chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów**. K. 1:50.

Przy zamówieniach od 2 koron poczaszwy opłatnie.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe
w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem założenia **po 4¹/₂ %**,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—12

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYNIÉ koło Krosna alicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i ławaty
Szirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, cierki, ręczniki
Kamgarny, ajgi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie ydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Kady to u mnie dostanie
Pine, trwae, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To ju zawsze cae ycie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto ydów i Niemców bogaci.
Cennik na kade ądanie
Kady bezpatnie dostanie.
Aby za dogodzi gospodyniom,
Nie nadajcy się towar wymieniam.

Drzewa owocowe!

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona
**szkółka drzew i krzewów owoco-
wych i ozdobnych**

poleca do sadzenia jesiennego:

Jablonie, gruszki, liwki, czerenie, winie,
brzoskwinie, morele, agrest, maliny, po-
rzeczeki, truskawki i tp.

Haarlemskie cebulki kwiatowe: Hyacanty,
tulipany, narcyzy, tacyty, krokusy, irysy,
itp. do hodowli w wazonikach i w gruncie.

Cennik kademu wysyam darmo

3—1 i opatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tanio

maszynę z formami blaszanemi do wy-
robu dachówek i posadzek cementowych.

Oskar Haempel gospodarz Osiek

4—1 koo Owicimia.

Bardzo wygodne ze skrki irchowej

Pasy przepuklinowe

pojedyncze na lew lub praw stronę sztuka

K. 3. — Podwójne na dwie strony sztuka

K. 6. — wysyka za zaliczk. Przy zam-
wieniach wystarczy poda objęto pasu.

Proszki odywcze dla krów,

koni i wi, due paczki po **K. 1.**

Fluid restytucyjny dla koni

¹/₂ litrowa flaszka **K. 1-50.**

3—3 poleca **droguerya**

Fr. Tanewskiego w Bialej.

Cenniki na ądanie gratis i franco.

Do sprzedania z wolnej ręki za ce-
nę moliwie przy-
stępn dom o 4 ubikacyach z 2 stajniami i stodo-
 i ptora morgi yrnego gruntu.

3—2 **Komorowice Nr. 54.**

ANDRZEJ LINKARCZYK.

Galicyjski bank ziemski w ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących miejscach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane równie, pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Na gruntach ornym udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 kor. za mórg, cena za las poczynawszy od 300 kor. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

Mościska

miasto, stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Olsza i Sawałuski

majątności położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolejowej Monasterzyska. Do Olszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnosiem, nabyć można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje

Filia Gal. Banku ziemskiego we LWOWIE,

ul. Batorego I. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łózka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadal łaskawym względem, ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.



Słynne — trwale — znakomite!

są jedynie

KAPELLNERA „GRICNER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJA lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materię, jak najcieńszy ba-
tystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idylalnie.

4. letnia gwarancja

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.

JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH“

i „ROWERÓW“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.

Większy zapas rozmaitych for-

rzechowe, jasieniowe, świerkowe i mahoniowe li-
sztwy i gzymsy (kornesy) orzechowe i bukowe
jakoteż różne okucia i brunoliny jest z powodu
śmierci właściciela, tanio do sprzedania. 5—5

BIELSKO, ul. Schneidergasse l. 16.

**1 zdolny cholewkarz, 2 spotka-
rze i 2 chłopcy** mający zamiar wy-
uczyć się szewstwa zostaną przyjęci pod
2—2 dogodnymi warunkami u

JANA BOCKA majstra szewskiego
w Lesznej koło Trzyna Śląsk austr.



Na raty

najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen (Bawarya) Bayern.

Dr. Józef Łodygowski
otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korozynie** obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„**SAMOPOMOC**“ krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowską 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Wydawca i Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. i. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.